Nr 301a. Dnia 30 października. Czwartek. Dnia 18 (30) października 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3 w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Zenobji Ł. i Zenobjusza B.
Piątek: Wolfganga Bisk.
Sobota: Wszystkich Świętych.
Niedziela: Wiktoryna Bisk. M.

Wschód księżyca o godzinie 6 minut 30 w.
Zachód " " 3 " 4 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 3 cali 4.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 53
Zachód " " 4 " 34.
Długość dnia godzin 9 minut 42.
Ubyło " " 7 " 2.

Poniedziałek: Huberta B.
Wtorek: Karola Bor. i Emeryka Kr
Środa: Zacharjasza i Elżbiety Mał.
Czwartek: Leonarda Wyzn.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Pierwsze walne zebranie członków Towarzystwa ogrodniczego warszawskiego. (Sala resursy kupieckiej—godzina 6 po południu.)

Widowiska: Teatr wielki: „Faust" (występ panny Elly Russel);—Teatr rozmaitości: „Zemsta za mur graniczny" (występ p. Rychtera);—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Żołnierz królowej Madagaskaru". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Z „historycznych" Skierniewic.

dnia 28-go października.

Tak jest, zaawansowaliśmy najniespodzianiej do historji, zająwszy jedną z wybitnych jej kart...

Bo też wstyd doprawdy, że dotąd wiedzieli o nas tylko przejezdni. Gdy konduktor zameldował „Skierniewice dziesięć minut!" pasażerowie wiedzieli tylko tyle, że w ciągu tych dziesięciu minut dostać mogą dobrych i tanich kotletów... (niewinna reklama dla p. bufetowego)... Obecnie zaś, każdemu wiadomem jest dostatecznie, iż spełnił się tu akt historycznej ważności, którego skutki wyłonią się z czasem, a teraz już komentuje je prasa obydwóch półkuli.

Świetna dotąd pogoda jesienna odmieniła się, jednocześnie z łaską pańską i gustem kobiet tutejszych... Wszędzie podobno deszcz daje jednakowe skutki—błoto; lecz takiego obrazu jak u nas, nawet chyba słynny Hrubieszów z niemniej słynnym Skaryszewem dać nie mogą! Kałuże cuchnące, bezdenne topiele, uniemożliwiają w wielu punktach przeprawę pieszą, że zaś przesadne wymagania cywilizacji względem oświetlania ulic do Skierniewic, a przynajmniej do Skierniewki, nie przeniknęły — *ergo* mamy uzmysłowienie Erebu...

Bo wiedzieć należy, że Skierniewice i przedmieście ich Skierniewka, to całkiem dwie odrębne rzeczy. Gród sam, rządzony troskliwie, ma minę wcale europejską; są tam nietylko latarnie, lecz nawet asfalty i coś w rodzaju kanalizacji, naturalnej rozumie się i kto wie nawet czy nie wartoby poradzić p. Lindley'owi, aby wystudjował ten system, może mu nieznany; z korzyścią dla społeczeństwa skompletowałby swoją edukację techniczną... Jest tam mnóstwo rzeczy pięknych, prawie że nie magazyny, i tylko co nie gmachy; istnieją dwie resursy, coś w guście szpitala, koszary wojskowe, instytucje rządowe jak wszędzie w miastach powiatowych.

Skierniewka za to, owo macoszyne dziecko municypalności, która jej za swoje przyjąć nie chce—imponuje staremu grodowi ruchem przy stacji kolejowej i naprawdę ładnemi domami — choć to wieś tylko.

Byłoby tu znośnie, a latem nawet przyjemnie, gdyby nie brak komunikacji i oświetlenia, które zostają w pierwotnym stanie.

Ostatnia „kronika" Prusa, jak i wszystkie cenne jego prace, sporo nam dała do myślenia, nowe otworzywszy horyzonty na kwestję naszej przyszłości ekonomicznej. Wytwarzamy więcej produktów rolnych niż ich spożytkować potrzebujemy, zaś przerażająco odwrotny stosunek wykazuje przemysł. Cyfry zacytowane, najwymowniej przekonywają o prawdzie tych słów. A więc ratunek nasz jedyny: zwiększyć produkcję przemysłową, zaniechawszy rolnej...

Zaniechawszy: tak się to mówi!

A w cóż się obrócą całe falangi niezdatnych do żadnej innej pracy naszych „moszodziejów", zkąd weźmiemy kapitałów na założenie fabryk, zkąd ludzi specjalnych itd., itd.

A dalej mówi p. Prus „własność większa zagrożona". To prawda, ale znów mniejszą usunięcie rolnictwa na drugi plan, zgubi od razu. Dziś choć ceny na produkty rolne spadają, zawsze jednak zbyt jest.

Ot i teraz jesień, drugie żniwo rolnika tych stron: dostawa buraków. Warto popatrzeć jaki ruch panuje w wadze tutejszej i co się dzieje w sąsiednich Łyszkowicach. Wprawdzie jest to przemysł, lecz na czem oparty? na rolnictwie, które im bardziej rozwijać się będzie w tym kierunku, tembardziej zwiększy się przemysłowa przeróbka surowych produktów.

A ceny buraków trzymają się i stanowią w niejednem gospodarstwie rolnem najgłówniejszą dźwignię materjalną.

Dużoby mówić o tem... w każdym razie jednak cukrownictwo wschodniej Europy nie zadłuża się u zachodniej, są to nasze *plusy*, może jedyne — i co prawda weszły już w rachunek do owych 48 miljonów rubli.

Co na przyszłość zostać *musi*, a co *nie może*—przesądzać nie chcę, bo nie czuję się bynajmniej powołanym, lecz doradzać trójpolówki lub odłogowania części gruntów uprawnych—nie śmiem.

K.

Z sali sądowej.

Szał chwilowy czy zbrodnia?

Wczoraj wspomnieliśmy już pokrótce o ciekawej sprawie, która przyszła na stół obrad sądowych w I-ym wydziale karnym wobec kompletu, złożonego z wiceprezesa p. Kaphera i członków sądu Niewodowskiego i Rogozińskiego.

Oskarżoną o potrójną zbrodnię: morderstwa, podpalenia i kradzieży, była 18-letnia dziewczyna wiejska, Stanisława Agda.

Rodziców swoich nie znała ona wcale, albowiem w zaraniu niemowlęctwa dostarczał jej przytułku dom podrzutków.... Ztąd-to, ośmnaście lat temu, wziął ją był na wychowanie włościanin z wsi Budy Michałowskie (w pobliżu Żyrardowa) Grzegorz Strzemeczny. Strzemeczni wychowywali dziewczynkę, jak gdyby własne dziecię. Ale przed dwoma laty, tj. w epoce, gdy „Staśka" liczyła lat szesnaście, umarła żona Strzemecznego i ten ożenił się po raz drugi....

Odtąd dla wychowanicy miejsca w chacie nie stało! Zmuszona szukać zarobku u obcych, została robotnicą w fabryce żyrardowskiej, gdzie przebyła półtora roku. Choroba oczu zniewoliła ją do porzucenia fabryki—i oto w końcu stycznia r. b. wstępuje do służby folwarcznej w Adamowie.

Po upływie kilku tygodni ekonom miejscowy oznajmił jej, że powinna koniecznie przynieść na fol-

---

26)

GRZEŚ.

HISTORJA MAŁŻEŃSKA

opowiedział

WOŁODY SKIBA

(Dalszy ciąg.)

Z instynktownym, gorączkowym, nieświadomym siebie pośpiechem, Grześ zaczął kłaść na siebie odzież.

— Dobrze,—rzekł—idź do księdza proboszcza i powiedz, że w tej chwili przyjdę.

— Nie pójdę,—odparł chłopak—jegomość powiedzieli, żebym pana sam przyprowadził, żeby pan nie uciekł...

Bohaterowi naszemu włosy powstawały na głowie.

— Więc aż tak!—rzekł półgłosem do siebie.

Czując się niewinnym zupełnie, cierpiał okropnie wobec ciężkiego oskarżenia jakie nań spadło.

Ubrał się, jak to mówią, piorunem.

Chłopiec przeprowadził go przez kilka pokoi do sypialni proboszcza.

Ks. Hołdycki był już ubrany i chodził niespokojnie po izbie, a gdy ujrzał wchodzącego Grzesia, nie dając mu przyjść do słowa, zawołał:

— Pięknie odpłacasz gościnność, pięknie odpłacasz!... Gadaj asan gdzie księga?...

— Księże proboszczu dobrodzieju...

— Nie dobrodzieju!... nie dobrodzieju!...— przerwał mu ksiądz,—jam na takich co kradną nie dobrodziej!... oddajesz czy nie?... oddajesz czy nie?... prędko!...

— Ależ ja nie brałem żadnej księgi, księże proboszczu...

— Nie brałeś, nie brałeś... któżby wziął...? Moich ludzi znam, w całej parafji nie ma złodziei... nikt nie wchodził... tobie była potrzebna... Nie ma co się zapierać... nie ma co się zapierać... gadaj gdzie jest?...

— Nie wiem, bom nie brał,—odparł Grześ energicznie i stanowczo, już teraz bardziej oburzony niż przelękły zarzutem.

— Zapierasz się... zapierasz się... dobrze!

Ksiądz Hołdycki w widocznym gniewie, który z trudem hamował, usiadł gwałtownie w fotelu, przysunął przed siebie papier, umaczał pióro i zapytał:

— Jak się nazywasz?...

— Grzegórz Piekarzewski.

Proboszcz zaczął machinalnie pisać, ale się nagle zatrzymał.

— Jak powiadasz?... jak powiadasz?... —zapytał.

— Grzegórz Piekarzewski,—powtórzył Grześ.

— Piekarzewski... Piekarzewski... i Grzegórz! A wczoraj pytałeś o ślub Grzegorza Piekarzewskiego... cóż to tamten za jeden... co za jeden?...

— To ja?...

— Ty?...

— Tak jest, ja, księże proboszczu dobrodzieju.

— Więc pytałeś o swój ślub?... Piękne rzeczy!... Zamawiał się... i głupio się zamawiał... dowód więcej! dowód więcej!...

— Proszę księdza proboszcza... — zaczął mówić Grześ.

Proboszcz jednakże nie dał mu dokończyć...

— Milczeć!—zawołał, pisząc gorączkowo na papierze.

Grześ czuł, że wobec takiego zbiegu okoliczności milczeć nie może, więc mimo zakazu chciał mówić dalej.

— Wszystko to księże proboszczu, da się wytłómaczyć...

— Nie ma tłómaczenia, nie ma tłómaczenia... w tak młodym wieku taki czyn szkaradny... wytłómaczysz się przed władzą...

Nim Grześ mógł przyjść do słowa, niedługie pismo ks. Hołdyckiego było już skończone.

Proboszcz złożył je szybko i oddał chłopcu, który przyprowadził naszego bohatera.

— Do wójta! do wójta! natychmiast... — rzekł— niech tu przychodzi z pachołkami, z pachołkami!...

— Księże proboszczu!...—zawołał Grześ, zbliżając się do kapłana.

Ks. Hołdycki sądził prawdopodobnie, że młody chłopiec chce mu się rzucić do nóg, bo wstając z fotelu, zrobił ruch, jak gdyby go odpychał i powtórzył gniewnie:

— Nie ma przebaczenia! nie ma przebaczenia...

Po tych słowach wyszedł z pokoju.

XX.

Ze wszystkich przygód jakie spotykały niefortunnego naszego bohatera, ta była rzeczywiście najdotkliwszym i najmniej przewidzianym ciosem.

Intryga, w którą się widział oplątanym, zaczynała dochodzić do szczytu przewrotności i niegodziwości. Był przekonanym, że wpada w zastawioną łapkę, z której niełatwo mu będzie się wydobyć.

Oskarżonego o ciężką zbrodnię, o kradzież dokumentów, zamkną w więzieniu śledczem i trzymać będą, nim się sprawa wyjaśni, może miesiące całe, może lata... A potem któż wie, czy wszystko da się należycie wyjaśnić?... Czem się będzie bronił, nie

wark swoją pościel, w przeciwnym bowiem razie nie będzie mogła w służbie pozostać. Wówczas Agda otrzymawszy na to pozwolenie, wyszła z Adamowa, a w dwa dni potem (21-go lutego r. b.) powróciła przynosząc z sobą pościel, którą wrzekomo z domu przybranego swego ojca dostała. Wobec spokojnego zachowania się dziewczyny, nikt nie powątpiewał o prawdzie słów a tem bardziej nikt nie przypuszczał, za jak drogą cenę zdobyła ona sobie prawo dalszego pobytu na folwarku. Wykryło się to dopiero nazajutrz, gdy do Adamowa przybył sołtys z Bud, w poszukiwaniu Agdy, jako podejrzanej o zamordowanie tamże niejakiej Kaczorowskiej, służącej włościanki Jasińskiej, tudzież podpalenie chaty tej ostatniej.

Agda zrazu odpychała zupełnie obciążające ją zarzuty; gdy jednak pomimo to sołtys w asystencji jednego z wieśniaków uprowadził ją do Bud, przyznała się podczas drogi do przypisywanych jej zbrodni, opowiadając, że pobudką ich była chęć zdobycia jakimbądź sposobem owej pościeli, której od niej w Adamowie żądano, a której dostać w domu nie miała żadnej nadziei...

W tym celu, wedle opowiadania Agdy, przybywszy do Bud, zaszła zrazu do chaty włościanki Kaczorowskiej i wyprawiszy ją samą z domu, a niedołężnego jej syna pobiwszy, ukradła tam pierzynę i poduszkę, które w jamie w pobliżu chaty ukryła, sama saś schroniła się do lasu. W nocy Agda skradzionych rzeczy nie znalazła już na miejscu, w którem schowała je tymczasowo (odszukała je tam i zabrała właścicielka, za wskazówką kilkoletniego dziecka); umyśliła więc ukraść pościel u krewnej Strzemecznego, Jasińskiej, w której stodole tymczasem spać się położyła. Tutaj też nazajutrz zrana zastała ją służąca J. Marjanna Kaczorowska. Agda oznajmiła im, że udaje się na odpust, celem odbycia spowiedzi; w rzeczywistości jednak nie miała zupełnie tego zamiaru, chciała tylko uspokoić tym sposobem Jasińską, która właśnie wybierała się była na ów odpust lecz teraz wobec niespodziewanych odwiedzin nielubianej przez nią Agdy, zamierzała już projekt ten porzucić.

Ostatecznie nazajutrz J. na odpust poszła, zaleciwszy na odchodnem służącej, iżby niepożądanego gościa pod żadnym pozorem do chaty nie wpuszczała. Marjanna Kaczorowska istotnie odmówiła prośbom Agdy w tej mierze. Wówczas—wedle opowiadania tej ostatniej — schowała się ona za węgieł chaty w nadziei, iż Marjanna, przekonana o jej odejściu, niebawem z chaty wyjdzie. W rzeczy samej tak się stało. Służąca weszła do stodoły, a Agda podążyła tam za nią.

„Tutaj—mówiła dalej oskarżona— uczułam nagle nieprzepartą chęć zabicia Kaczorowskiej. Sama nie wiem co się ze mną działo; ale zdawało mi się, jak gdyby ktoś niewidzialny szedł za mną i zmuszał mnie do tego. Powiedziałam Kaczorowskiej, że ją zabiję. Ona zadrżała, a ja rzuciłam się na nią, powaliłam na ziemię i dusić poczęłam, zaciskając chustkę, którą miała na szyi. Skon nastąpił natychmiast... Wtedy podążyłam do chaty i, zabrawszy pościel Jasińskiej, oraz trochę odzieży, podpaliłam słomę na łóżku, ażeby za pomocą pożaru, ukryć swoją zbrodnię".

Powyższe opowiadanie, które Agda powtórzyła identycznie przed sędzią śledczym, zgadzało się w zupełności z zewnętrznemi okolicznościami krwawego wypadku.

Pomimo to błahość motywu zbrodni i sama jej zuchwałość już sędziemu śledczemu nastręczyły wątpliwość co do poczytalności oskarżonej, wskutek czego sędzia, ze względu na wiek Agdy, zadał jej pytanie co d^ stanu funkcyj fizjologicznych, znamionujących u kobiet przejściowy okres dojrzałości. Z odpowiedzi Agdy wysnuł się wniosek, iż zbrodni swej dokonała ona właśnie w okresie dłuższego zawieszenia zwykłych w jej wieku objawów fizjologicznych. Atoli badania lekarskie, odbywane zrazu przez lekarza więziennego dra Zaleskiego, a następnie, w ciągu trzech miesięcy przez dra Rothego w szpitalu Dzieciątka Jezus, nie wykryły w oskarżonej żadnych zboczeń patologicznych. Również bezskutecznem było w tej mierze wczorajsze śledztwo główne, prowadzone bardzo gorliwie i wyczerpująco przy współudziale dwóch ekspertów.

Z zeznań świadków przekonano się jedynie, iż Agda cierpiała oddawna chroniczny ból głowy, oraz że na jakiś czas przed dokonaniem zbrodni, normalny przebieg procesów fizjologicznych ulegał u niej przez trzy miesiące zawieszeniu.

Sama oskarżona w toku całej sprawy zdradzała ostateczne przygnębienie, siedząc nieruchomie na ławie z głową w dłoniach ukrytą. Raz nawet upadła zemdlona... O szczegółach zbrodni nie opowiadała przed sądem wcale, utrzymując, iż nic o tem nie pamięta.

Ostatecznie wspomniani powyżej eksperci ani w rezultatach swych własnych obserwacyj, ani w wynikach śledztwa nie znaleźli żadnych zgoła zasad do powątpiewania o poczytalności oskarżonej w chwili dokonania przez nią zbrodni.

Pomijając dalsze szczegóły kwestji, która była przedmiotem ekspertyzy — jako nazbyt specjalnej dla szpalt dziennika — poprzestaniemy na zaznaczeniu, że jednozgodne i stanowcze orzeczenie ekspertów usunęło napozór wątpliwość co do poczytalności oskarżonej.

A przecież zagadnienie to — co nader łatwem jest do zrozumienia wobec okoliczności sprawy — nie przestało być osią główną i w rozprawach ostatecznych, które po dwugodzinnej przerwie posiedzenia rozpoczęły się o godzinie 7-ej wieczorem.

Towarzysz prokuratora Czyczeryn, opierając się na opinji ekspertów, utrzymywał, iż oskarżona dokonała zbrodni w normalnym stanie psychicznym. Związek przyczynowy pomiędzy samym czynem i pobudkami jego pozornie tylko jest wątpliwym i przestaje być takim, gdy się zważy moralne zepsucie Agdy i nizką cenę, jaką w ogóle ma życie ludzkie w ciemnej sferze, do której ona należy. W konkluzji prokurator wnosił o uznanie w całości winy podsądnej, lecz zarazem przedstawienie jej do łaski, celem zamiany grożących jej robót ciężkich na samo tylko osiedlenie.

Kandydat do posad sądowych Ettinger, broniący Agdy z urzędu, w długiem i wymownem przemówieniu krytykował opinję ekspertów. Ekspertyza psychjatryczna wogóle budzi poważne wątpliwości, albowiem psychopatologja to nauka nowa, w której t. zw. prawe nie mają charakteru pewników obsolutnych. Tembardziej zaś jest ona wątpliwą w danym wypadku, gdy badanie odbyło się zapóźno, gdy eksperci nie znali dokładnie przeszłości, gdy wreszcie, wobec nieznajomości rodziców podsądnej, możnaby przypuszczać dziedziczność. Zaznaczymy następnie, iż wbrew zdaniu ekspertów, w nauce jest cała grupa uczonych, przyjmujących t. zw. *folie morale* t. j. szał bez aberacyj somatycznych, obrońca na tle życia podsądnej i przebiegu jej zbrodni, pozbawionej racjonalnych motywów, osnuł wniosek niepoczytalności i zakończył swoją przemowę prośbą o uniewinnienie Agdy.

Narady sędziów trwały bardzo długo.

Wreszcie prawie o samej północy ogłoszono wyrok, mocą którego uznano winę Agdy w zakresie wskazanym w akcie oskarżenia, i skazano ją na 8 lat ciężkich robót w zakładach fabrycznych, a następnie osiedlenie na zawsze w Syberji. Jednocześnie atoli sąd postanowił przedstawić Agdę do łaski Monarszej, dla zamiany wymierzonej kary na samo tylko osiedlenie. Skazana wysłuchała wyroku apatycznie...

Salę do końca zapełniało liczne grono słuchaczy.

Fr. N.

Śpiewaczka warszawska w Berlinie.

P. Zimajerowa odniosła tryumf na całej linji!

Krytyka berlińska, krótko mówiąc, pełna zachwytu, stwierdza niebywałe powodzenie i jednym zamachem stawia artystkę naszą w rzędzie operetkowych znakomitości.

Wczoraj otrzymaliśmy całą kolekcję wycinków z kilkunastu czasopism berlińskich. Nie sposób wszystkie zdania recenzentów powtórzyć... Ograniczamy się przeto na następującej wiązance, która starczy wszystkie komentarze.

„O wdzięczna Gilletto, o wspaniała subretto!—w sprawozdawca *Berl. Tagbl.*—to są pierwsze sło które się nam nawijają pod pióro, w chwili gdy zal ramy się do nakreślenia referatu o premjerze „P ścienia rodzinnego". Zaledwie Berlin nasycił się glądaniem wielkiego obrazu Matejki, przedstawiają go „Hołd pruski", gdy oto doczekaliśmy nowego h du, hołdu złożonego przez stolicę Niemiec *divie*, kt jest polką z krwi i kości, aczkolwiek prozaiczne, n mieckie nosi nazwisko... Było to rzadkie powodze o jakiem tylko najwięksi ulubieńcy publiczności zai rzyć mogą!"

Recenzent porównywa p. Zimajerową z Judic, G nier i Gallmayer, twierdząc w końcu, iż „powodze operetki niczem było wobec tryumfu primadonny."

Aleksander Moszkowski, brat kompozytora, pisze

„Publiczność poddała się chętnie czarowi tego po bnego zjawiska, oraz manjerze czysto francuski pomimo to zupełnie skromnej, z jaką traktowała p. majerowa swoją rolę; Gilletta dała za wygranę ws tkim sposobom i sposobikom, których się chwytają bretki niższego rzędu i zdobyła sobie audytorjum p stotą dykcji i właściwym sobie wdziękiem."

Na tenże temat warjacji czytamy w *Börs. Ztng*:

„Nie słyszano nigdy w Berlinie o takiej gracji i kim wdzięku, jakie cechują grę i dykcję p. Zimaj wej. Entuzjazm publiczności wzrastał z każdą sce Wywoływaniom i oklaskom nie było końca."

Inna wersja:

„W p. Zimajer—*Nordd. Allg. Ztng*—zyskała „W halla" pierwszorzędną siłę operetkową: p. Zimajer jest genjuszem *(ein Genie)*, jakiego bardzo, ale to b dzo rzadko spotkać."

I jeszcze słówko:

„Andran—pisze recenzent *National Ztg*—nie m wymarzyć lepszej interpretatorki dla swojej Gille jak p. Zimajerową. Gracja, „esprit" czysto francus temperament, są jej głównemi cechami; frazes cie wać potrafi doskonale... Powodzenie świetne."

I aby zakończyć ten pean zaznaczmy, iż *Berl. B Cour.* donosi o miłej niespodziance, którą p. Zimaj wej zgotowała „słynna polska artystka". Telegram trzymany przez „polską Judic", jak ją tenże dzien nazywa, nazajutrz po występie w „Pierścieniu rod nym", brzmiał jak następuje: „*Félicitations de vo succès—Hélène Modrzejewska.*"

I czegóż jeszcze więcej potrzeba?

St.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Wkrótce, jak donosi *Now. wr.*, poddaną będzie roztrząsaniu opracowana przez specjalną komisję kwestja porównania w prawach osób, kończących wyższe zakłady naukowe.

= Niezależnie od ogólnej kwestji udostępnienia kredytu dla posiadaczy gruntowych za pośrednictwem otwarcia państwowego banku ziemskiego, sfery rządowe zajęte są obmyśleniem środków udostępnienia kredytu dla uciekających się o pożyczkę do istniejących już obecnie akcyjnych banków ziemskich.

= Specjalna komisja przy departamencie przemysłu i handlu, złożona z przedstawicieli ministerjów: finansów, spraw wewnętrznych, marynarki i komunikacyj, a powołana do ułożenia przepisów obchodzenia się z machinami parowemi i kotłami, zajętą jest obecnie opracowaniem projektu ustawy towarzystwa ubezpieczeń od eksplozji kotłów parowych i uszkodzeń machin.

= Komisja, rewidująca nowobudującą się kolej wileńsko-rowieńską, powróciła już do Wilna, znalazłszy roboty w stanie zadawalniającym; przejęcie przez skarb północnych oddziałów linji nastąpić ma w początkach przyszłego miesiąca.

= Urzędnicy kolei nadwiślańskiej wnieśli do swojego zarządu adres *in gremio* podpisany a domagający się zniesienia kasy emerytalnej i włączenia takowej do nowootwierającej się kasy zaliczkowo-wkładowej.

= Lombard warszawski od czasu powiększenia zakresu swoich operacyj, wskutek otrzymania zasiłku w sumie 250,000 rs. z funduszów kasy oszczędności w Banku polskim, deponowanych, załatwia wszelkie żądania potrzebujących pożyczki, tak dalece, iż udziela takowe nawet do wysokości rs. 600. Dotychczas z powyższego zasiłku podniósł dowiero rs. 100,000, które już prawie w całości rozpożyczono; stosownie do okazującej się potrzeby, podnosić będzie i nadal fundusze te częściowo od 10 do 20,000

---

mając najmniejszego dowodu, że wszystko to co powie jest prawdą... Wszak nikt już teraz wierzyć mu nie chce, że jest żonaty, czyż podobna aby sąd uwierzył w okoliczności, na poparcie których nie będzie mógł powołać ani jednego świadka. Wszystko się przeciw niemu gromadzi, wszystko się skupia na jego pognębienie, a ratunku znikąd nie widać...

Tak myślał Grześ i powtarzał w duchu:

— Jestem zgubiony!...

Nie śmiał się ruszyć, żeby jeszcze jakiego podejrzenia na siebie nie ściągnąć. Stał w miejscu, w którem go pozostawił proboszcz, czekając co dalej będzie.

O ucieczce nawet nie pomyślał. Nie dlatego, żeby czuł, iż była niepodobieństwem, lecz że się nie poczuwał do winy. Winnemu możeby była ta myśl przyszła, a że okazałaby się niewykonalną w danych warunkach, więc ściągnęłaby na niego jeszcze jedną poszlakę.

— Ha! trudno!—powiedział sobie—przypadło na mnie ciężkie dopuszczenie boże, ale będę się bronił i ratował dopóki tylko będę mógł.

Lada chwila spodziewał się, że przyjdzie wójt z pachołkami, że go zabiorą, zwiążą, odstawią do miasta, do sądu... Utrzymywała go przy siłach i przytomnym umyśle jedynie świadomość, że jest niewinnym i że to wszystko co go ma spotkać nie jest wypływem żadnej jego winy, tylko intrygi i złości ludzkiej.

Z dalszych pokoi słabe tylko oddalone dochodziły go głosy, z których nic wyrozumieć nie mógł.

Upłynęło tak może pięć lub sześć minut, które dla naszego bohatera były minutami przykrej i dręczącej męczarni...

(Dalszy ciąg nastąpi).

rs. na raz jeden. Ze względu zaś na to, iż lombard miejski pobiera tylko 6% rocznie, to jest ½% miesięcznie, co w porównaniu z procentami i różnemi dopłatami pobieranemi przez lombardy prywatne przenoszącemi w czterykroć wysokość tegoż procentu, znaczną stanowi różnicę, z pożyczek lombardu miejskiego korzystać zaczyna tak znaczna ilość potrzebujących, że wyznaczony zasiłek w niedługim czasie zapewne wyczerpany zostanie.

= Komitet budowy kościoła św. Aleksandra rozpoczyna posiedzenia swoje w przyszłym miesiącu.

= W dniu wczorajszym przystąpiono do naprawy bruku przy ulicy Aleksandrowskiej, wiodącej od mostu na Pragę.

= W dniu dzisiejszym w sali zebrań oddziału warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, odbędzie się posiedzenie zarządu Towarzystwa.

= Resursa niemiecka przeniosła się z pałacu Dückerta przy ul. Długiej do zajmowanego dawniej przez Muzeum przemysłu i rolnictwa na placu Krasińskich.

= Zmarły w dniu onegdajszym Henryk Schlösser poczynić miał podobno znaczne legaty na cele dobroczynne.

= Z teatru i muzyki.

* Górą Szekspir!

Trzecie przedstawienie „Snu letniej nocy” zapełniło znów szczelnie widownię teatru Wielkiego.

Można więc uważać śliczną fantazję za stale wcieloną do naszego repertuaru...

Dalsze powodzenie „Snu” zależy już tylko od umiejętnego wyboru dni na przedstawienia i od odpowiedniego zastosowania między niemi przerw.

Ze „Snem” w teatrze dzieje się jak w życiu... zbyt często śnić nie można i nie trzeba.

* Józef Rychter rozpoczyna w dniu dzisiejszym szereg występów na scenie Rozmaitości.

* Większy środowy wieczór w Towarzystwie muzycznem ściągnął wczoraj tłumy słuchaczów.

Niewątpliwie sprawił to w części interesujący program koncertu, ale więcej jeszcze dokazało zjawienie się na estradzie Modrzejewskiej.

Znakomita artystka deklamowała „Hagar” Ujejskiego.

Wszyscy znają na pamięć ten pyszny w swojej prostocie dramat biblijny—a jednak wszyscy zawsze słuchają jak czegoś nowego, choćby tylko muzyki wiersza płynącej to szerokim lirycznym motywem, to znów wybuchającej *recitatiwem* pełnym wstrząsającego patosu.

Po oklaskach entuzjastycznych Modrzejewska wypowiedziała z wdziękiem bajkę Mickiewicza, jak gdyby dla dowiedzenia, że nie brak jej ani jednej nuty w akordzie poetycznej dykcji.

Wieczór rozpoczął chór Szamotulskiego, tchnący podniosłym religijnym nastrojem.

Jako solowi śpiewacy występowali p. Jeromin, amator, brat scenicznego śpiewaka barytonisty i p. Sobierajska.

P. Jeromin posiada mały, przyjemny tenor, którym włada poprawnie.

Nie radzilibyśmy tylko amatorowi narażać go w utworach nad siły, jak np. arja z „Belizarjusza”; piosnki i romanse nierównie lepiej przypadają do miłego ale wątłego głosu p. Jeromina.

P. Sobierajska odśpiewała bez gustu arję z „Lukrecji”.

Za p. Kownacką, która niespodzianie zasłabła, odegrał Michałowski ze zwykłą brawurą scherzo Szopena.

= Z Towarzystwa ogrodniczego.

Przypominamy raz jeszcze, iż dziś po południu o godzinie 6-ej odbędzie się pierwsze walne zebranie zapisanych członków Towarzystwa.

Miejsce zebrania: sala resursy kupieckiej.

Członkowie komitetu organizującego, jako gospodarze tego zebrania, udzielać będą wszelkich objaśnień.

Liczba członków zapisanych, tak jak to było przewidywane, dobiega trzystu.

Do grona założycieli zapisała się też p. Emilja z Kronenbergów Blochowa, która wracając z Nicei do kraju z drogi deklarację swoją nadesłała.

Spodziewać się należy, iż zebranie dzisiejsze będzie liczne, celem bowiem jego są wybory pierwszego zarządu, czyli powierzenia losów rodzącego się Towarzystwa w ręce właściwe.

Dodajmy w końcu, iż każdy członek zapisany ma prawo wejścia na to zebranie.

Wnioski członków, które liczyć się mają za rok 1885-ty, pobierane będą dopiero, gdy wybrany kasjer obejmie swoje obowiązki.

= Turyści.

W dniu wczorajszym przejeżdżało przez Warszawę grono turystów francuskich, którzy wieczorem udali się w dalszą drogę do Petersburga.

Podróżnicy z wielką ciekawością przyglądali się Warszawie z wysokości... okien cukierni na Krakowskiem Przedmieściu, gdzie przebyli około trzech godzin.

Oj te francuskie studja!

= Dla dobrego tonu.

W jednej z cukierni, pomysłowy właściciel zainstalował wyfraczonego francuza, który pełniąc funkcje „starszego posługacza”, używa z publicznością wyłącznie języka nadsekwańskiego.

Ma to oznaczać „dobry ton” zakładu, przynajmniej w opinji pana fabrykanta słodyczy...

= Z ortografji szyldowej.

Na drzwiach jednej z jatek w „Bazarze” oglądaliśmy kartkę głoszącą, iż „dzis jest świrza cielenca wontrupka”.

No, jeśli gatunek odpowiada pisowni..

= Fatalne dziedzictwo.

Choroby umysłowe, jak wiadomo, przechodzą często bardzo z pokolenia w pokolenie drogą dziedziczności.

Statystyka psychopatologiczna zna całe szeregi objawów tego rodzaju; ale wyjątkowych zaiste przykładów w tym względzie dostarczają dzieje rodziny S., które wskutek dokonanej w dniu wczorajszym w sądzie okręgowym ekspertyzy psychiatrycznej doszły do naszej wiadomości.

Trzej lekarze-psychiatrzy, odbywający swoje badania w obliczu kompletu sądowego (§§ 353—356 ust. post. karnego), uznali za obłąkanego pana S.,

Stwierdzono przytem, iż podobnemu losowi uległy poprzednio trzy rodzone siostry badanego obecnie subjekta, tudzież jego ojciec i ciotka.

Tak więc w nieszczęśliwej tej rodzinie w przeciągu zaledwo dwóch pokoleń aż *sześć* osób stało się pastwą organicznej choroby umysłowej...

Wpływ dziedziczności jest tu niewątpliwym.

Zaprawdę fatalne dziedzictwo!

= Spełniła obowiązek.

W dniu wczorajszym na Mazowieckiej wydarzyła się scena uliczna, warta zaznaczenia.

Przed dom w którym mieści się cukiernia zajechał powozik i z niego wysiadł jakiś jegomość, któremu z kieszeni wysunęła się jakaś paczka.

Paczkę tę podniosła służąca, która właśnie z bramy wychodziła na ulicę.

Odwinąwszy papier znalazła pakiet pieniędzy.

— O dla Boga, co tu pieniędzy?...—zawołała dość głośno, tak, że usłyszał przechodzący obok niej pan W.

Mimowolnie więc przystanął i zapytał.

— To chyba nie twoje pieniądze?

— Znalazłam proszę pana i chcę oddać, ale niewiem komu.

Rozmowa ta zwróciła uwagę furmana, który zsiadł z kozła i powiedział:

— Te z pewnością mego pana.

Rzeczywiście w tej samej chwili wraca się p. *** i głośno z pewnem przerażeniem mówi:

— Zgubiłem pakiet z 3,000 rs. a! to ten sam — dodaje, spostrzegłszy paczkę w rękach służącej.

Służąca bez wahania oddaje pieniądze, a poszkodowany wyszukawszy monetę 20-kopiejkową wręcza dziewczynie i chce szybko odejść.

— Za pozwoleniem—rzecze oburzony p. W.—jej się z prawa więcej należy.

Pan *** z góry spojrzał na interpelanta i odezwał się:

— Spełniła swój obowiązek i basta!

Lecz p. W. dowiedziawszy się o nazwisku tego pana jak również woźnicy, jako świadka, skłonił służącą Anielę P. do wystąpienia o znaleźne na drogę sądową, przyrzekając bezinteresownie sprawę jej popierać.

= Dorożkarz rabusiem.

Onegdaj wieczorem, pani Z. powracając z córeczką z odwiedzin od znajomych, wsiadła na Krakowskiem Przedmieściu do dorożki i kazała się odwieść do mieszkania na Zimną.

Dorożka była szczelnie zamkniętą, deszcz padał, więc pani Z. nieprobowała nawet wyglądać.

Zdziwiło ją to jednak, iż jazda trwa tak długo i gdy właśnie chciała się przekonać gdzie się znajduje, dorożkarz wydał świst i powóz się zatrzymał.

W tej chwili przybiegło kilku drabów wołając:

— Oddawać pieniądze!

Pani Z. wydała okrzyk przestrachu.

Na szczęście kilku przechodniów spłoszyło rabusiów i pani Z. znalazła się na ulicy Czerniakowskiej...

Dorożkarz, którego numer 668 zauważono, szybko umknął.

Został on niezwłocznie aresztowany; nazywa się Wawrzyniec Rosłoń.

= Kradzieże.

W dniu wczorajszym w południe, okradziono mieszkanie Jankla S., zamieszkałego pod nrem 41-ym na Nalewkach

Złodzieje zabrali srebra i różne klejnoty wartości około 700 rs.

Podobnież na Rybakach pod nrem 24-ym z mieszkania N., skradziono kosztowności wartujące kilkaset rubli.

Na Chmielnej pod nrem 64 u W. skradziono garderobę i bieliznę.

Za Żelazną Bramą ujęto Mośka R., który skradł cztery sztuki białej materji ze sklepu bławatnego.

= Podrzucenie.

W dniu wczorajszym na Piwnej pod nrem 27-ym znaleziono podrzucone niemowlę płci żeńskiej.

Podrzutka odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus

= Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym na Zakroczymskiej Mikołaj B., poderznął sobie gardło ostrem narzędziem.

Nieprzytomnego prawie bez nadziei życia odwieziono do szpitala ujazdowskiego.

Przyczyna zamachu samobójczego nie została wyjaśnioną.

= **Wypadki.**—Na Zjeździe Joanna Z., popchnięta przez jakiegoś przechodnia, upadła i uległa złamaniu nogi.—Z rusztowania budującego się domu na Pradze spadł robotnik Feliks B. i zranił się ciężko w głowę.

= Z Nowej Aleksandrji (Puław).

Korespondent nasz donosi co następuje:

„W dniu 27 ym b. m. obserwowaliśmy rzadkie w tej porze zjawisko niebieskie.

Pokryte chmurami ciemnemi niebo, przerzynały błyskawice, po których następowały grzmoty.

Zjawisko to trwało zaledwie kwadrans, poczem firmament się wyjaśnił i słońce ukazało się w całym swoim blasku.

Ludzie doświadczeni twierdzą, iż jeszcze daleko do pory śniegów i mrozu!”

= Jubileusz Montefiorego.

Z Częstochowy donoszą nam, iż w dniu onegdajszym odprawione tam zostało w miejscowej synagodze uroczyste nabożeństwo z powodu setnej pierwszej rocznicy urodzin Montefiorego.

Mowę okolicznościową w języku polskim miał przedstawiciel gminy p. Leopold Kohn.

Do jubilata wysłano telegram.

= Wykopalisko.

W dniu onegdajszym przy budowie fundamentów pod pałac, we wsi Ćwiklinie, za Wisłą, znaleziono kilkanaście szkieletów, obok których leżały halabardy, fuzje, guziki metalowe itp.

Jak się zdaje była tu mogiła, którą odnieść należy do czasów wojen szwedzkich.

= Mierzwiński... na prowincji.

Wspomnieliśmy już o ogłoszeniu koncertu Mierzwińskiego w Mińsku litewskim.

Obecnie znów donoszą nam, iż i w Wilnie zapowiedziano występ znakomitego śpiewaka na dzień 10-ty listopada.

Widocznie artysta przyśpiesza swój wyjazd do Moskwy i Petersburga, nie zatrzymując się wbrew programowi w Berlinie i Lwowie.

= Samobójstwa kobiet.

Z pod Dobrzynia nad Wisłą dochodzą nas następujące wiadomości:

Wieś Kamienna w okolicy naszej stała się po raz drugi w ciągu roku sceną samobójstwa kobiety.

Tak w pierwszym jak i w drugim razie przyczyną nieszczęsnego postanowienia rozstania się życiem było zniechęcenie do życia najzupełniej nieusprawiedliwione ani stosunkami, ani warunkami bytu, ani żadnemi jawnemi okolicznościami.

Pierwszą ofiarą samobójstwa była kobieta trzydziestoletnia, zamężna, ukształcona, otoczona dobrobytem i wszelkiemi warunkami szczęścia...

Ta odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru w głowę.

Drugą samobójczynią jest dziewczyna ośmnastoletnia, do której życie zdawało uśmiechać się wszystkiemi powabami młodzieńczych złudzeń i nadziei!

Ta znów zadała sobie śmierć męczeńską nożem, który w łono swoje zatopiła.”

NEKROLOGJA.

— B. p. Rubin **Handelsman,** b. kupiec, przeżywszy lat 75 zasnął w Bogu dnia 29-go października 1884 r. W smutku pogrążona żona wraz z dziećmi, wnukami i prawnukami zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w piątek, to jest dnia 31-go b. m. o godzinie **1-ej** z południa z domu przy ulicy Leszno № 63, na cmentarz wyznania mojżeszowego. 3—1276—

† Za duszę ś. p. Kazimierza **Trębickiego,** odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, w piątek, to jest dnia 31-go października r. b., o godzinie **10-ej** zrana. 2—3446—

† Dnia 6-go listopaa r. b. o godzinie **10-ej** zrana odprawioną zostanie doroczna żałobna wotywa w kościele Przemienienia Pańskiego (po-kapucyńskim) przy ulicy Miodowej, za duszę ś. p. Laury z Morzkowskich **Walewskiej,** na którą pozostały mąż zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —3460—

† **Czcigodnym kapłanom i wszystkim łaskawym krewnym,** znajomym, jako też sz. dyrektorowi panu Babińskiemu i uczniom szkoły jego, kolegom: Schnaidrowi, Sawickiemu, Skrzyńskiemu, Żukowskiemu, którzy oddali ostatnią posługę drogim szczątkom syna naszego Władysława, składamy serdeczne Bóg zapłać.

Edward Arrasz z żoną.

—3459— **Brat i siostra.**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Kraków 29-go października.

Zmarł tu dzisiaj dyrektor towarzystwa ubezpieczeń od ognia, poseł na sejm krajowy, Henryk hr. Wodzicki.

Wiedeń 29-go października.

Ministerjum wojny złożyło w delegacjach memorjał, wykazujący potrzebę reorganizacji marynarki. Memorjał żąda kredytu na utworzenie flotyli torpedowej, któraby składała się z trzech kategorji.

Budapeszt 29-go październkia.

Podczas przyjęcia delegacji najdłużej rozmawiał cesarz z prezesem tejże, drem Smolką, i dowiadywał się od niego z zajęciem o zdrowie Grocholskiego. Z Chrzanowskim rozmawiał o powodziach i regulacji rzek, następnie z Hausnerem i Czerkawskim. Cesarz wyraził swoje najgłębsze oburzenie z powodu postępowania frakcji Starcewicza w sejmie zagrzebskim.

Paryż 29-go października.

Sprawozdania syndykatów rękodzielniczych, złożone ankiecie parlamentarnej, stwierdzają, iż główną przyczyną zastoju w pracy jest brak nowych sił. Uczniowie wałęsają się bezczynnie, nieznaczny procent zaledwie kończy naukę rzemiosła, szkoły fachowe zaniedbane, podczas gdy w Niemczech i Anglji panują pod tym względem stosunki wręcz przeciwne.

Lizbona 29-go października.

Król Konga założył protest przeciw zawartemu przez kapitana Van der Velde Liesen imieniem towarzystwa afrykańskiego z księciem Palabala układowi o objęcie niektórych terytorjów nad górnem Kongiem i oświadczył, że innego zwierzchnika, oprócz króla portugalskiego nie uznaje i w przyszłości nie uzna. Odpowiedni manifest przesłał on niezłocznie Stanleyowi. Wyprawa niemiecka pod dowództwem kapitana Wissmana podążyła w głąb Afryki. Plemiona hottentotów na południe pod Cunene poddały się władzom portugalskim w Massamedes. Wyspa St. Jago (w okolicy Cap Verde; *przyp. red.*) połączoną została telegrafem podmorskim z wyspą St. Vincent. Do kilku miesięcy wszystkie kolonje portugalskie połączone będą telegrafem z Lizboną.

Belgrad 29-go października.

Tutejszy konsul austrjacki, Stanisław Wysocki, podał się do dymisji.

Sofja 29-go października.

Pomiędzy stronnictwem liberalnem Cankowa i konserwatystami zawiązaną została koalicja celem obalenia gabinetu Karawelowa. Obawiają się z tego powodu burzliwych scen w świeżo otwartem sobranju.

Odessa 29-go października.

Minister sprawiedliwości odbywa rewizję sądu okręgowego.

Taszkient 29-go października.

W celu podniesienia uprawy bawełny urządzone będą zjazdy przemysłowców bawełnianych.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 29-go października, godz. 6 min. 10 po południu.

Giełda dzisiejsza również niejednolicie była usposobioną. Wartości spekulacyjne słabo. Wpływ złego usposobienia giełdy wiedeńskiej dotkliwie czuć się daje. Akcje kredytowe ciągle chwiejnie. Kurs ich codziennie waha się, choć różnice są drobnostkowe, jednakże poziom ten poniżej 480 jest dawno niebywały. Dziś znowu straciły one wczoraj zyskaną jedną markę. Wartości kolejowe austrjackie słabo bardzo, niemieckie nieco lepiej. Akcje drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej znaczną zyskały zwyżkę. Górnicze bezzmiennie, przy usposobieniu słabem. Renty obce nie świetnie, z wyjątkiem rosyjskich, które bardzo dobrze się trzymały i w kursie się podniosły. Również i ruble wyżej. Żyto w towarze gotowym bez zmiany, na dostawę o pół marki droższe.

Berlin 29-go października, godz. 5 m. 0 po poł. (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natych.	207.80
Weksle na Warszawę	207.—
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	206 20
Weksle na Petersburg długoterminowe	204 10
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	207.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	60.30
Akcje kredytowe	478.—
Listy zastawne serja I-sza	62.20
Weksle na Londyn krótkoter.	—.—
„ „ długoterminowe . .	—.—
Żyto z dostawą na jesień	145 25
Żyto na wiosnę	138.—

Petersburg 29-go października, god. 7 min. 5 wieczorem.

Weksle na Londyn	$24\frac{9}{16}$ $\frac{19}{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	$219\frac{3}{4}$
„ „ II-ej emisji . .	208
Półimperjały	8.05

Znacznie wyższe niż się spodziewano kursa rubli przyniosły telegramy berlińskie. W tranzakcjach kasowych podniosły się one o 20 f., w końcomiesięcznych o pół marki. Jest to skutek zapotrzebowań na regulację końcomiesięczną, wobec których oddawcy mocniej się przy swoich żądaniach trzymają. Ze względu na to giełda nasza dziś obniży zapewne znacznie kursa walut obcych, które wypadkiem znalazły się dziś prawie na równi berlińskiej, a to z powodu, iż nie przewidywano tak silnej zwyżki. Rozstrzygną tu zresztą wątpliwości co do dalszego ruchu, szacowania porannego, które przy czynnościach regulacji końcomiesięcznej mogą być jeszcze korzystniejsze. Pamiętać jednak trzeba na to, że jeżeli się inna poważniejsza nie znajdzie przyczyna ruch ten zwyżkowy może trwałym nie być. Kursa dnia poprzedniego były: 207.60, 207, 479, 145.25, 137.50.

J. Wł.

Gdańsk 27-go października 1884-go roku.

Pszenica cena najwyższa	7.38
„ „ regulacyjna bieżąca .	6.47
„ „ na dostawę wiosenną	6.89
Groch do jedzenia	5.28
„ na paszę	5.39
Żyto cena najwyższa za polskie . .	5.33
„ „ regulacyjna.	3.94
„ „ na dostawę wiosenną . .	—.—
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 28-go października 1884 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 112—115, średnia 106—109, ordynaryjna 99—104

Żyto: wyborowe 87 — 90, średnie 82—86, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 89—93, średni — —, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 81 — 84, średni 80 — 82, ordynaryjny — —.

Gryka 90 — 95. **Groch** 99 — 106, — — —. **Kasze jagiana:** wyborowa 125—138, średnia — — —, ordynaryjna — — —.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu złożowego

na placu Witkowskiego d. 29-go października r. 1884.

Dostawy pszenicy już od pewnego czasu szczupłe dziś były jeszcze szczuplejsze.

Zaledwie z fur wystawiono na sprzedaż 450 korcy. Z próbek prawie nic nie ofiarowywano.

Płacono za smolną 6.45 aż do 6.70 z fur. Partję na kolei kupiono też po 6.45, lecz z odstawą, co wynosi po potrąceniu kosztów 6.35 za korzec.

Średnia 6.90, wyborowa 7 rs.—7.20 osiągała. Sprzedawano z fur, czyli bez kosztów odstawy.

Żyta również dostawy szczupłe; 750 korcy zaledwie było towaru do sprzedaży.

Warunki tu też same co dla pszenicy, chęć kupna dobra i usposobienie dosyć mocne, pora przyjazna, ale również ze stratą przepłacać nie chciano.

Za wyborowe płacono do $5.22\frac{1}{2}$ od 5.15 i 5.20. Za partję na kolei płacono 5.30, lecz z warunkiem odstawy, co po potrąceniu kosztów wynosi 5.15.

Partja $5.22\frac{1}{2}$, w składach tranzytowych zapłacona transportuje się do kolei wiedeńskiej bez kosztów.

Średnie z fur 5.05—5.10, wadliwe 4.80 z fur. płacono.

Około 230 korcy jęczmienia płacono po 4.50.

Drobne ilości owsa dostawionego rozprzedano po 2.90—3.15.

Siana i słomy bardzo mało, ztąd o cenach wn... wać niepodobna.

J. Wł.

— ***Komitet organizacyjny To... rzystwa ogrodniczego warszaw... go*** podaje do wiadomości zapisanych członkó... warzystwa, iż pierwsze walne zebranie czł... Towarzystwa odbędzie się w dniu 30 paździ... r. b., to jest we czwartek o godzinie 6-ej po... dniu w sali resursy kupieckiej. Celem zebran... dzie wybór zarządu. (1258)

— Wczoraj w południe wyszedł chłopczyk lat $2\frac{1}{2}$ w jasnem ubraniu, bez czapki, blondyn, i więcej nie powrócił. Ktoby wiedział gdzie się znajduje, zechce dać znać na ulicę Zielną nr 14, m. 32, do stolarza.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Różyczko.* Kocham! Kocham!!! Choć Cię nie znam. Trzy lata upłynęło dotychczas nie wiem gdzie kiedy? Wierzę w cnotę „Nadzieja".

(3456) *Nieznajomy Bławatek.*

— Bądź spokojną. Kocham, tęsknię i wkrótce upomnę się o obietnicę. Donieś jeżeli możesz o tem co mnie najwięcej obecnie niepokoi.—*Władek.* (3452

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI.	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	—wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20rano	8	17 wiecz

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana—Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 1 8(/30 Октября 1884 г
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.